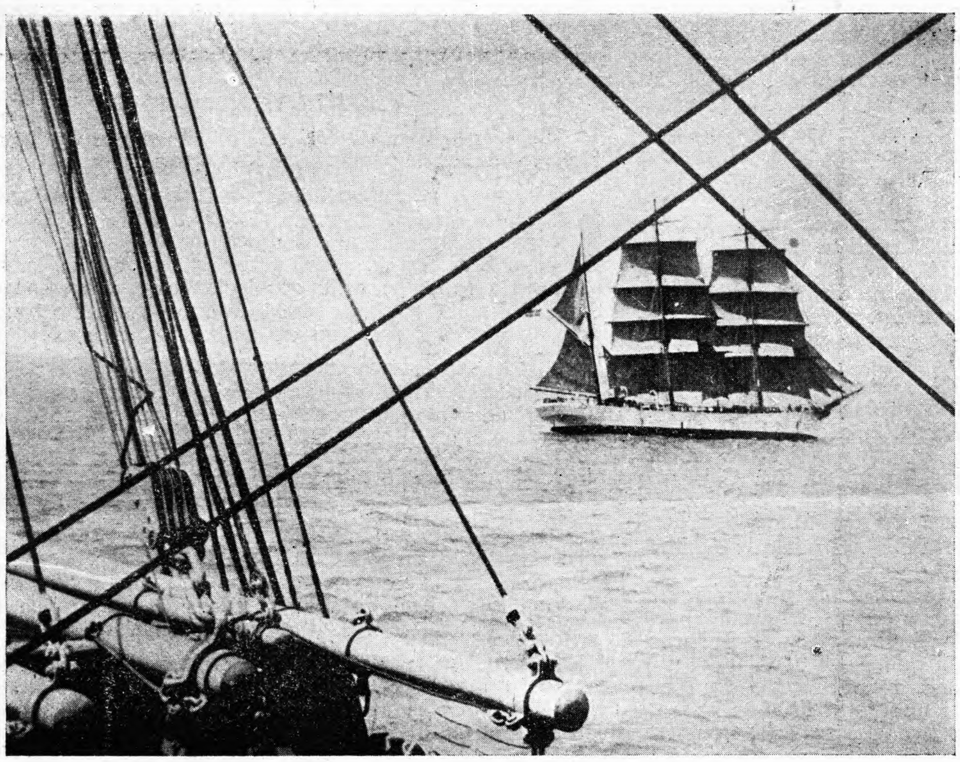
Pomorskie czasopismo ilustrowane

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VI. Nr. 24 (281)



„Dar Pomorza“ na Oceanie Spokojnym

Zwróć na to uwagę!

DAWNIEJ „MŁODY GRYF“. CENA 35 gr

Dział Urzędowy Okr. Urzędu W. F. i P. W.

33% zniżki kolej. — wystawienie.

A. Zgodziłem się na wystawienie 33% zniżek kolej. wg. tabeli „B" (słownie — szóstej) taryfy osobowej P. K. P. zgodnie z P. S. 245—10 § 116 pkt 2 i § 117 pkt. 2:

1) p. Świątkowski Antoni z Pom. OZPN. Bydgoszcz do Poznania 18 bm. w sprawach wyszk.,

2) p. Schreiber Jan z K. S. „Chojniczanka" Chojnice do Grudziądza dnia 20 grudnia na zawody hokejowe,

3) p. Bergański + 3 czł. T. G. „Sokół" dn. 13 grudnia z Kartuz do Kościerzyny na zawody gimnastyczne,

4) p. Auda Franciszek T. G. „Sokół" Kartuzy do Gdyni na zjazd PZPN. 3 stycznia 1937 r.

5) p. Glockówne Agnieszce z KSMŻ. Pelplin do Torunia od 29 grudnia do 9 stycznia oraz do Kaszczorka i Lubicza na kurs wf.,

6) p. Gdańcówne Małgorzacie z KSMŻ. Pelplin do Jeżewa od 17—30 stycznia 1937 r. na kurs wf.,

7) p. Witkowski Zygmunt z ZHP. Brodnica do Kcyni od 22—29 grudnia w sprawach kwaterunk. obozu zimowego.

B. Zatwierdzam zniżki wydane przez obwodowych komendantów pw. w myśl P. S. 245—10 § 116 pkt. 1 i 117 pkt 1:

1) p. Jarmużek Stan. T. G. S„okół" z Włocławka do Aleksandrowa Kuj. dn. 13—14 grudnia na kurs bokserski oraz p. Niklewicz do Warszawy od 13—15 grudnia w spraw. zawod. bokserskich,

2) p. Babecki Jan + 12 zaw. z Aleksandrowa Kuj. do Włocławka na zawody bokserskie 20 grudnia br.,

3) p. Kwitkowski Edward + 11 zaw. KS. „Goplania" z Inowrocławia do Gdyni od 12—14 bm. na zawody boks.,

4) p. Sypiniewski Tadeusz czł. Zw. Dzien. Sport. z Inowrocławia do Warszawy od 12—14 grudnia w charakt. sprawozd. na zawody sport.,

5) p. Dorsz Władysław z KS. „Astoria" Bydgoszcz do Grudziądza 29 listopada na zawody bokserskie,

6) p. Błochowiak Janina z KSMŻ. Żnin do Kórnik na odprawę organ. 10 bm.,

7) p. Malicki Roman + 4 czł. Pom. Okr. Zw. Cyklistów z Bydgoszczy do Warszawy od 6—8 grudnia br. na walne zebranie Polsk. Zw. Kolarskiego,

8) p. Jaworski Feliks + 2 czł. POZB. Grudziądz do Bydgoszczy na mecz bokserski od 7—9 grudnia,

9) p. Tuchmann Wilhelm + 6 czł. Z. S. z Grudziądza do Torunia na zawody ping-pongowe od 11—15 grudnia,

10) p. Michalak Wacław z POZB. Grudziądz do Bydgoszczy na zaw. bokserskie jako sędzia od 12—14 bm.,

11). p. Łodyga Idelfons z POZB. z Grudziądza do Tczewa na zaw. bokserskie jako sędzie od 12—14 grudnia br.,

12) p. Matuszewski Marcin z Bydgoszczy do Torunia 27 listopada w spraw. wyszk.,

13) p. Michalak Stefan z Pom. Zw. Dzien. Sport. Bydgoszcz do Grudziądza 28 listopada na zawody sportowe,

14) p. Romanowska Fran. instr. wf. z Bydgoszczy do Torunia 28 listopada w spraw. wyszk.,

15) p. Rozmarynowski Bronisław + 14 czł. K. S. „Astoria" Bydgoszcz do Inowrocławia na zawody bokserskie 29 listopada br.,

16) p. Białkowski Bernard z T. G. „Sokół" Pelplin do Tczewa na treningi bokserskie 8, 11, 14 grudnia,

17) p. Niwiński Zygmunt instr. szyb. Tczew do Rumii — Zagórza w sprawach wyszk. 11 grudnia,

18) uczestnikom odprawy instr. pw. dn. 13 bm. w Wejherowie z Obw. B. Morsk.

19) p. Dmochowskiej M. i Reznerowi Rudolf. z ZS. Aleksandrów Kuj. do Zakopanego na kurs wyrobu nart do dn. 11 stycznia 1937 r.,

20) p. Kwitkowski Edward + 11 zaw. KS. „Goplania" Inowrocław do Bydgoszczy 20 grudnia na zawody bokserskie,

21) 20 czł. ZS. Inowrocław do Gniewkowa dn. 20 grudnia na zbiórkę wyszk.,

22) p. Knach Jan + 1 czł. Zw. Podof. Rez. Nakło do Torunia dn. 20 grudnia na odprawę komdtów kół Zw. Podof. Rez.,

23) p. Pijanowski z KS. „Nielba" Wągrowiec + 12 czł. z Wągrowca do Chodzieży dn. 26 i 27 bm.,

24) p. Błochowiak Janina z KSMŻ. Żnin do Kórnika na odprawę 10 grudnia,

25) p. Rozmarynowski Bron. + 11 zaw. KS. „Astoria" ZS. na zaw. boks. z Bydgoszczy do Chełmży 13 grudnia,

26) p. Szybyński J. z ZS. Bydgoszcz do Warszawy od 13—15 grudnia w spr. wysz.,

27) p. Woźniak Władysław z Bydgoszczy do Torunia 15 grudnia na kon. wyszk.,

28) p. Chmielarski Tad. z ZHP. Bydgoszcz do Inowrocławia na wizyt. 20 bm.,

29) p. Joachimowski Kazimierz + 10 zaw. KS. „Polonia" z Bydgoszczy do Mogilna dn. 20 grudnia br.,

30) p. Michalak Wacł. z POZB. Grudziądz do Bydgoszczy od 19—20 grudnia na zaw. boks. jako sędzia,

31) uczestnikom odprawy wyszk. pow. Kartuzy do Kartuz dn. 30 grudnia,

32) p. Cwojdziński Franc. z ZS. Ostromecko do Chełmna 20 grudnia na odprawę,

33) p. Wachwiak Piotr z T. G. „Sokół" Tczew do Warszawy od 14—17 grudnia na odprawę wyszk.,

34) p. Meyna Józef + 2 czł. PZN. z Tczewa do Bydgoszczy dn. 22 listopada na odpr.,

35) p. Szwedowski Ksawery z Wejherowa do Starogardu dn. 23—28 grudnia na wyszk. strzel. z czł. M. kl. Głuchoniemych,

36) uczestnikom odprawy wyszk. p. w. konnego w Brodnicy dn. 20 grudnia.

Kierownik Okr. Urz. WF. i PW. **Stanisław Klementowski,** ppłk.

ORĘDOWNIK Nr 27

Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. miasta Bydgoszczy.
Halowe mistrzostwa miasta w lekkiej atletyce

Zimowe mistrzostwa miasta w lekkiej atletyce odbędą się w niedzielę dnia 17 stycznia 1937 r. o godz. 10-tej w hali 62 p. p. (wejście z ul. Sowińskiego) z następującym programem: **dla pań:** bieg 300 m, 30 m, przez płotki i 500 m, skoki w dal i wzwyż z rozbiegu oraz pchnięcie kulą; **dla panów: bieg** 30 m, 800 m, 30 m przez płotki, w dal, wzwyż i o tyczce oraz pchnięcie kulą. Zgłoszenia do mistrzostw nadsyłać należy w terminie do dnia 12 stycznia 1937 r.

Treningi halowe odbywające się w niedzielę od godz. 10-tej do godz. 13-ej rozpoczęte zostaną po przerwie świątecznej dnia 3 stycznia 1937 r.

Ślizgawki na terenie miasta.

Zwraca się wszystkim klubom uwagę, że wraz z nastaniem mrozów otwarte zostaną następujące ślizgawki: 1) Bydgoskiego Klubu Sportowego ul. Staszica. 2) B. K. S. Polonia przy ul. Hetmańskiej. 3) Klubu sportowego Urzędników Miejskich przy ul. Jagiellońskiej. 4) Koła Wychowawców Fizycznych przy ul. Krasińskiego i 5) D. T. C. przy ul. Zamoyskiego.

Mistrzostwa miasta w łyżwiarstwie w jeździe szybkiej i figurowej odbędą się w styczniu (24 lub 31) na ślizgawce przy ul. Hetmańskiej. Przeprowadzenie powyższych mistrzostw powierza Komitet Bydgoskiemu Klubowi Sportowemu „Polonia".

Program mistrzostw obejmuje konkurencje:

500, 1500 i 5000 m dla pań 500 m, jazda figurowa dla pań i panów oraz jazda parami.

Mistrzostwa Polski w łyżwiarstwie

W dniach 1 i 2 lutego 1937 r. odbędą się w Bydgoszczy na ślizgawce B. K. S. mistrzostwa Polski kl. B. w jeździe figurowej.

Tor saneczkowy dla dzieci

Z chwilą dostatecznych opadów śnieżnych uruchomiony zostanie na Stadionie im. Marszałka Piłsudskiego — podobnie jak to miało miejsce w roku ubiegłym — tor saneczkowy.

Dzieci do lat 14 mogą z toru korzystać bezpłatnie.

Przewodniczący Komitetu WF. i PW. (—) **L. Barciszewski,**
Prezydent miasta.

Zgon zasłużonego pedagoga

W Babim Dole zmarł na zapalenie płuc, przeżywszy 52 lata, dyrektor i założyciel gimnazjum w Orłowie Morskim, ś. p. dr Teofil Zegarski. Zmarły był w pierwszych latach niepodległości organizatorem szkolnictwa polskiego na Pomorzu i na terenie wolnego miasta Gdańska, po czym zajmował stanowisko kuratora okręgu szkolnego w Brześciu nad Bugiem oraz wizytatora szkół średnich.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VI.
Nr. 23 (280)

TORUŃ - BYDGOSZCZ - GDYNIA, 20 GRUDNIA 1936

Pokoju i obfitych plonów na Rok Nowy

O Roku ów!... — chciałoby się zawołać za wieszczem, gdyby nie było tam apostrofy o „Roku Wojny, Roku Urodzaju". Bo jeżeli jakiego roku pragniemy, to tylko roku Urodzaju, roku Plonów, Pomyślności i Pokoju. Roku wojny — nie chcemy.

Ale tak się składa, że chcemy czy nie chcemy — on na to zważać nie będzie, poprostu może przyjść jak tyle innych i skosić plony jednych aby zapewnić je drugim. Przyjdzie i przyniesie ze sobą wojnę, aby jednym zadać klęskę a innym przynieść tryumfy.

Komu przypadnie to a komu tamto? Kto legnie w klęsce a kto będzie tryumfował?

Odpowiedź jest prosta. Nie upadnie, nie ulegnie ten, kto nie da się zaskoczyć. Słowem ten zwycięży, kto będzie na wszystko przygotowany. Kto mając broń w pogotowiu lubo może niedostateczną ale zato mocnego ducha w sobie i lwa w sercu — nie da się niczym wywieźć w pole i zagnać w pułapkę.

Witając tedy Nowy Rok — witajmy go godnie, po imieniu. Marsowe to być może dziecię, gnane ku nam przez dojrzewające siły Ducha odwetu, Ducha Rewolucji i Bezsiły umysłów, nie potrafiących rozstrzygać dziejów inaczej, jak zdawaniem się na pojedynek pięści i noży, armat i gazów!

Sprężmy szeregi obrończe, w szeregach wszystkich obywateli, z domów naszych twierdze uczyńmy! Powitalne fanfary noworoczne niech będą nam hejnałem godziny, co wybić może. Nad Wisłą wzmocnijmy patrole, by lepiej czuwała n a s z a S t r a ż !

Strzeżmy się, bo tylko strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Powiadali wszakże Rzymianie: „Si vis pacem — para Bellum" — „chcesz Pokoju, gotuj się do Wojny".

Gotujmy się, bo jeżeli gotowi nie będziemy, przyjdzie ona napewno. Gotujmy się zwłaszcza dzisiaj, kiedy już o nią się ocieramy, słysząc jej odgłosy w Hiszpanii i na Dalekim Wschodzie, kiedy wróg opasowuje nas swymi podchodami dyplomatycznymi i bazami wojennymi w państwach sąsiednich, a walka ekonomiczna pomiędzy narodami wyczerpuje już wszystkie swoje argumenty.

Przygotowani do wojny, nieustannie czujni i pełni wiary — wojny może nawet rozgrywać nie będziemy. Ominie nas tak jak nie omija słabych, kłótliwych i bezbronnych. Będziemy mieli Pokój.

Pokój może zbrojny ale zato Rok Urodzaju, Plonów i wzmacniania naszej Polski.

Witaj, o Roku Pokoju i Zgody w Narodzie, Roku dalszej Pracy dla szczęścia naszych pokoleń!

1937



1937

Wszystkim Czytelnikom
życzymy szczęśliwego Nowego Roku

REDAKCJA

WOJCIECH ZORZA

W roku minionym

Im dalej w las tym więcej drzew. Im dalej w czas tym więcej lat a w nich wydarzeń. Spójrzmy tedy na kończący się obecnie rok 1936, cóż w nim znajdujemy godnego uwagi?

U nas, w Polsce, było naogół spokojnie i pracowicie. Pracowaliśmy nawet z poważnym zyskiem. Wprawdzie Gdańsk mocno się ruszał aby wyrwać się spod naszego nadzoru i władztwa, uczynił nawet kilka nieprzystojnych gestów pod adresem jego opiekunki, Ligi Narodów, nie mniej jednak myśmy nic w Gdańsku nie utracili, raczej przeciwnie, pomimo dąsów i grymasów „shitleryziałego" senatu nie tylko że musi nas parokrotnie przepraszać lecz jeszcze poddać się nam w większym niż dotychczas stopniu. Postanowiła o tym Liga Narodów i już w najbliższym czasie Polska przejmie w Gdańsku agendy wysokiego komisarza Ligi. Wprawdzie Gdańsk wyściga się narówni z Niemcami w prześladowaniu swych mniejszości, będzie musiał z tej drogi zawrócić po podpisaniu dodatkowej umowy z Polską w Warszawie już w styczniu roku 1937.

W kraju samym po minięciu żałoby po marsz. Piłsudskim obrany został nowy wódz narodu w osobie gen. Śmigłego-Rydza, awansowanego na marszałka i odgrywającego dzisiaj w kraju rolę nie mniejszą od zgasłego Komendanta. Albowiem cała polityka kraju obraca się nadal pod kątem widzenia obrony kraju. Zmian rządu była jedna i wcale nieznaczna. Po ustąpieniu z premierostwa p. Kościałkowskiego miejsce jego zajął gen. Felicjan Sławoj-Składkowski, autor wydanych na wiosnę b. r. „Strzępów meldunków", które rozeszły się w wielkim nakładzie i wywołały rozliczne echa. Rząd Składkowskiego okazał się nader płodnym w nowe ustawy, którym celem jest uproszczenie procedury urzędowej, powiększenie bezpośredniości pomiędzy obywatelami a rządem, zapewnienie ładu i porządku oraz obrony Państwa przed czynnikami wywrotowymi. Staramy się też rozwiązać zagadnienie mniejszości żydowskiej zabiegając o jej wywóz do Palestyny. W czerwcu rb. obchodziliśmy też 10-lecie sprawowania urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej przez prof. Ignacego Mościckiego. Gospodarczo staramy się pokonywać nadal piętrzące się trudności i nie naruszamy w niczym wartości naszego pieniądza, podczas kiedy państwa inne ratują się obniżką swych walut. Jedynym krokiem walutowym, jaki poczyniła Polska to wprowadzenie ograniczeń dewizowych, co położyło tamę niepotrzebnemu jakże często wywozowi naszych pieniędzy zagranicę. Pod względem społecznym zauważamy wielki wzrost ofiarności publicznej. Ze składek społeczeństwa budujemy szereg szkół na kresach wschodnich i w Polsce centralnej, w Poznaniu fundujemy samoloty wojsku, dożywiamy rzesze bezrobotnych i opiekujemy się co raz silniej naszą bracią emigracyjną. Poza tym powiększamy nasz dorobek państwowy przez uruchomienie kilku nowych linij kolejowych, w tym z Warszawy do Krakowa przez Radom, z Torunia do Sierpca, budujemy ponad to nowoczesne autostrady i mosty, kolejkę w Tatrach a ostatnio oddajemy do użytku publicznego wspaniałe dzieło techniki polskiej — zaporę na rzece Sole kładącą tamę powodziom w okolicy Oświęcimia i Krakowa. W wychowaniu obywatelskim zauważamy dalsze postępy i rozwój organizacyj młodzieżowych pw. i wf., nade wszystko zaś sportu. Wprawdzie ani olimpiada berlińska ani inne międzynarodowe zawody sportowe z udziałem Polski nie przynoszą nam takich wyników jakich życzylibyśmy sobie, postęp jednak jest widoczny. Również podnosi się wybitnie poziom obrony kraju przez wojsko, co wywołuje powszechne głosy zachwytu. Polskiej flocie wojennej przybył duży okręt p. t. „Gryf" a handlowej znowu olbrzym transoceaniczny, m. s. „Batory", tak samo kilka zupełnie nowych linij bezpośredniej komunikacji morskiej, w dziedzinie zaś populacyjnej przybyło nam do 400 tysięcy nowych obywateli i zarazem zjadaczy chleba, z uwagi na których Polska poczyna coraz pilniej oglądać się na wzór innych państw za posiadłościami zamorskimi.

Dużo zysków moralnych i materialnych przysporzyła nam polityka zagraniczna. Nie tracąc nic z dobrych stosunków sąsiedzkich z państwami takimi jak Niemcy i Sowiety, odzyskujemy starą i już na długie lata wznowioną przyjaźń Francji, z którą zawieramy ścisłe przymierze i zdobywamy długoterminową pożyczkę na uzbrojenie. Dalej pozyskujemy poważnie sympatie Anglii, wyrównujemy nasz front z Rumunią i obecnie ze wszystkimi państwami bałtyckimi, z państw dalszych żyjemy dobrze z Włochami i z bratnimi nam duchem Węgrami. Wyjątek w długim rzędzie naszych przyjaciół stanowią Czechy. Wobec tego że Słowacja nie podziela antypolskiej polityki Pragi to tej wyjątkowości stosunku tego państwa nie należy brać poważnie. Uparta pozostaje tylko Litwa z którą nadal stosunków nie utrzymujemy. Na terenie światowym Polska prowadzi nadal swą politykę pokojową, czego wyrazem utrudnianie podziału Europy na bloki państw o odmiennej strukturze ustrojowej wewnętrznej oraz nie wtrącanie się do domowej wojny hiszpańskiej.

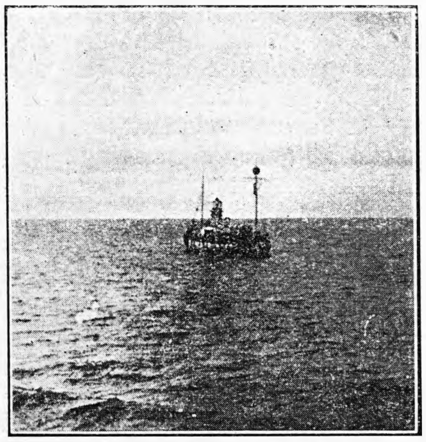
Osobną dziedzinę naszego życia narodowego stanowi Polonia zagraniczna. Przoduje jej nadal nasze wychodźtwo w Ameryce Północnej, które pomimo wielkich wysiłków amerykanizacji pielęgnuje dalej swój charakter narodowy, biorąc równocześnie żywy udział w życiu amerykańskiej demokracji i zajmuje szereg stanowisk państwowych i samorządowych. Trzeba podkreślić z wielkim uznaniem wierność Polaków amerykańskich i ich głębokie zainteresowanie sprawami Polski której to sprawie służą nieprzerwanie. W roku upływającym zauważyliśmy zmiany w prasie polsko-amerykańskiej, która obecnie ukazuje się w poprawnej polszczyźnie. We Francji wychodźstwo nasze znowu się zwiększa dzięki przyjmowaniu przez tamtejszy przemysł naszych robotników, co jest wynikiem odnowionych przyjaznych stosunków z tym krajem. Ciężkie zato jest położenie naszych rodaków w Niemczech, Czechosłowacji i na Litwie. Pomimo sąsiedzkiej zgody Niemcy usiłują Polaków u siebie germanizować jeszcze silniej niż za czasów dawnych, stosując wymyślne szykany i teror. Wskutek tego zauważamy tam poważne cofanie się żywiołu polskiego w jego kulturalnym stanie posiadania. Dzieje się to oczywiście od czasu, podobnie jak w Czechach, gdzie walka z polskością toczona jest w sposób godny Prusaków. Na Litwie ucisk Polaków posiada więcej charakter gospodarczy. We wszystkich krajach zauważamy silne organizowanie się Polaków, którzy dają o sobie znać nie tylko z Europy lecz z pozostałych kontynentów, nawet z Australii i różnych wysp oceanicznych. Dużą szkodę imieniu polskiemu wyrządzają wszakże Żydzi, obywatele polscy, podający się za Polaków i — dopuszczający się afer i nadużyć.

WŁADYSŁAW GÓRA

Co widziałem w Szwecji?

Dzięki udostępnieniu wycieczek morskich przeciętnemu człowiekowi mogłem latem b. r. wybrać się na parę dni do Szwecji naszym statkiem morskim „Kościuszko". Stylem telegraficznym postaram podać to co w tej wycieczce było godne zanotowania.

Po blisko 21 godzinach podróży wychylają się przed nami kontury portowego miasta a zarazem stolicy Szwecji — Sztokholmu. Niedługo potem „Kościuszko" nasz przybija do brzegu.



Na pełnym Bałtyku mijamy napotkany stateczek.

Pasażerowie zaopatrują się w karty lądowania i wychodzą aby autokarami zwiedzić miasto. Ja mam inny plan. Dowiedziałem się przypadkowo, że przy ulicy Wikkinga mieszka dawny mój znajomy przebywający u gościnnych Szwedów od lat 18-tu i jest kierownikiem Uniwersytetów Wieczorowych, coś w rodzaju istniejącego w Polsce T. U. R.-a t. zn. Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Postanowiłem go odszukać by miasto z nim zwiedzić.

Sztokholm wywiera wrażenia niezapomniane. Jest to miasto jak by wymarzone. Położone nad trzema wodami, bo jeziorem Mälarem, rzeką z tego jeziora wypływającą Norrströmem i zatoką Bałtycką, zbudowane całe na granicie skał, jest ono wzorem estetyki, kształtnego i umiejętnego rozplanowania w budownictwie. Domy wznoszą się często na wysokich skałach, a wejście do nich prowadzi wykutymi w granicie schodami serpentynowymi. Nic dziwnego, że Szwedzi są wynalazcami dynamitu, że Nobel musiał na tym wynalazku zrobić kokosowy interes. Wprawdzie postąpił bardzo szlachetnie, że odsetki z kapitału, który pozostawił jako fundacje, przeznaczył dla wybitnych uczonych, gdyż w ten sposób rok rocznie uszczęśliwia wielu ludzi nauki. Dzięki temu z Polaków nagrody takie otrzymali Sienkiewicz, Reymont i Skłodowska-Curie.

Właściwie typowych już w Europie drapaczy chmur z wyjątkiem jednego 18-to piętrowego miasto tu nie ma. Domy są różnej wielkości. Ale nigdzie nie spotkałem starych ruder i nie mogłem odróżnić przedmieścia od śródmieścia. Wszędzie jednakowo czysto, ludzie jednakowo skromnie ubrani i jednakowo uprzejmi. Chlubą Sztokholmu jest nowoczesny ratusz, zbudowany po wojnie światowej za 30 milionów koron. Duży, unoszący się majestatycznie z przepięknymi salami do zebrań i balów, musi zaimponować każdemu przybyszowi.

Pałac królewski może nie jest w stylu naszych zamków, wzniesiony jednak na dość wysokim wzgórzu, rzuca się w oczy przy przejściu z portu do miasta.

Postanawiam go zwiedzić. Mam sposobność obejrzenia na dziedzińcu królewskim gwardię. Rosłe, młode, zgrabne chłopaki w mundurach czarnych. Powiedziałbym, że postawą żołnierską nie mogą nam imponować. Nawet w naszych szarych szeregach strzeleckich spotkać można znacznie lepsze podciągnięcie. Lecz Szwedzi specjalnie na wojsko nacisku nie kładą. Mając wyborne naturalne granice wodne i górzyste ze wszystkich stron państwa, wystarczy im armia tylko 30 tysięczna. Każdy punkt jednak na skałach posiada doskonałe wnęki do zamaskowania armat czy też karabinów maszynowych.

Wnętrze pałacu przepiękne, chociaż bogactwem ozdób i cennych skarbów ustępuje nieco naszemu Wawelowi. Ciągnie mnie ochota udać się do prywatnych apartamentów królewskich. Szczęśliwym trafem udaje mi się. Jakoś sobie nie wierzę, by skromny pokoik jaki po chwili oglądam, mógł być apartamentem gdzie pracuje sam król. A tak jest istotnie. Królewska rodzina szwedzka jest niezmiernie demokratyczna. Jeden z braci królewskich zajmuje się malarstwem, drugi to wybitny pracownik społeczny. Syn królewski Wilhelm jest poetą i pisze sztuki do teatru, jest jeszcze krytykiem literackim. Sam król zresztą jest nieposledniej miary tenisistą.

Oprowadzający mnie Szwed mówi pięknie brzmiącym językiem ojczystym; mimo że nie znam tego języka — rozumiem go. Wiele wyrazów jest podobnych do niemieckich, co ułatwia mi porozumienie się. Czego zresztą nie rozumiem objaśnia mi mój przyjaciel z ulicy Wikkinga.

Z zamku udaję się do światowej sławy muzeum Skansena na otwartym powietrzu i Nordiska Museet mieszczącym się w stylowym gmachu. Skansen jest to przepiękny park położony na wzgórzu skąd roztacza się przepiękny widok na miasto. Muzeum to możemy porównać z naszym ogrodem botanicznym i zoologicznym gdyby do tego dodać wystawę rozwoju sztuki budownictwa w ciągu wieków i zabytki etnograficzne. Tu można poznać roślinność i zwierzostan Szwecji oraz historię rozwoju dorobków kultury. Muzeum jest miniaturą całej Szwecji. W nim odbywają się różne uroczystości i święta ludowe jak np. 30 kwietnia „Noc Walpurgii" i 24 czerwca „Noc Św. Jana". Na świętach tych produkowane są specjalnie tańce ludowe.

Drugie muzeum zaopatrzone jest w zbiory w najszerszym znaczeniu tego słowa. Pod nim znajduje się olbrzymi pomnik



Widok portu w Sztokholmie.

Wittenberga, naczelnego dowódcy wojsk szwedzkich w czasie zalewu przez nich naszego kraju. Napis, na pomniku umieszczony mówi wyraźnie o sukcesach jakie odniósł w Polsce. Wściekłość mnie ogarniała, wstyd i upokorzenie że to wskutek zdrady Polakóww chaosie jaki panował w kraju mogli Szwedzi całą Polskę zdobyć, całą Polskę złupić. Co robić, nie było niestety zgody i jedności, której nam i dziś brak. Przychodzi mi na myśl zwycięski król Karol Gustaw i nieszczęśliwy Jan Kazimierz. Ale Częstochowy nigdzie nie widzę, przecież nie pokażą nigdzie upokorzonego Müllera, nie pokażą tego ówczesnego Alkazaru. Mają się jednak mimo to czym chełpić. Dla nas to winno być nauką.

Zwiedzam po drodze szereg jeszcze pięknych gmachów, kościołów i pomników. Nie sposób tu o wszystkim pisać. Dość wymienić piękny kilkunastopiętrowy bazar, w którym można we wszystko zaopatrzyć się, a sławny z tego, że kiedyś tam pracowała wybitna artystka Greta Garbo. Nowoczesny pomnik Orfeusza stojący tuż przy rynku, którego twórcą jest artysta nieprzeciętnej miary Milles, to kunszt techniki i doskonałości.

Wieczorem idziemy do opery królewskiej, liczącej ponad 2500 miejsc. Kupuję bilet możliwie najtańszy, chodzi mi tylko o zwiedzenie. Za bilet ten płacę koronę i 80 örów wraz z garderobą. Ponieważ korona ma sto örów (erów) w przeliczeniu to na polską walutę wynosi 2.52 zł. Miejsca wszystkie nie są zajęte, lecz przecież to piątek, a w powszedni dzień i tak trudno o lepszą frekwencję z górą półtora tysiąca ludzi. Obserwuję publiczność. Jakoś nie widać różnic w ubiorze, bo nadal ubrani są bardzo skromnie lecz zarazem schludnie, rozmawiają spokojnie, może nawet za spokojnie.

Publiczność doskonale rozumie artystów, nie szczędzi rzęsistych braw po skończonej grze. Zachowanie się Szweda w teatrze odpowiada ludziom wysoce kulturalnym.

Po operze idę do restauracji, by zapoznać się z życiem wieczorowym świetlicy. Sprytny mój przyjaciel nabiera mnie na niezły kawał. Prosi, bym zamówił wódkę. Wódki nie piję, staram się mu to wyjaśnić, ale to go nie wzrusza. Powiada, że jeżeli ja nie piję to on sam chętnie się napije.

Nie mogę odmówić. Proszę kelnera o 2 wódki. Ten tłumaczy mi po angielsku co z biedą mogę zrozumieć, że w kraju zaprowadzona jest racjonalizacja. Co to jest? — pytam się. Dostaję wyjaśnienie: Kto chce napić się choćby 2 kieliszki wódki ten musi przedtem zjeść zakąskę za 1,50 kr. Ładne rzeczy, myślę sobie, ale ostatecznie jak zjem tą zakąskę, to będę mógł pić dowoli. Niestety i tak nie jest. W jednym zakładzie jednego wieczoru wolno spożyć tylko 2 kieliszki. Nie każdy może sobie pozwolić na chodzenie od restauracji do restauracji, by jeść i 2 kieliszkami popijać, więc w Szwecji pijaństwa w lokalach nie ma. Jacyż rozsądni są ci Szwedzi! W jaki prosty sposób rozwiązali to, nad czym traci głowę wiele narodów.

„ICH" REGULAMIN

Narodowi socjaliści w Gdańsku uchwalili zaostrzenie regulaminu obrad Volkstagu. Według nowego regulaminu, w razie nie zjawienia się na sali posła może on być wykluczony na kilka następnych posiedzeń. Prezydium Volkstagu zastosowało obecnie ten przepis także w stosunku do posłów opozycyjnych, osadzonych w areszcie... ochronnym. Przewodniczący stronnictwa niemiecko-narodowego b. senator dr Blavier i poseł socjalistyczny Goddau, znajdujący się już około 2 miesięcy w oreszcie, zostali wykluczeni na 10 posiedzeń. Posłowi Goddau wstrzymano poza tym na 4 miesiące wypłatę diet poselskich za to, że nie zwrócił na wezwanie prezydium biletu kolejowego.

NASZ SPORT W NOWYM ROKU

Latamy na... spadochronach — ożywiamy rezerwę!

Mieszkamy jakby w środku świata pomiędzy wielkimi sąsiadami, a jednak... Prosimy zważyć. Na 32 miliony mieszkańców nawet 32 tysiące nie latają i pytanie, czy wogóle tylu Polaków leciało już w swym życiu samolotem. Tymczasem u naszych sąsiadów od wschodu i zachodu, od północy i południa nie dziesiątki lecz setki tysięcy „siedzi" — jak to się mówi — w powietrzu czli w lotnictwie. Sowiety posiadają ponad 800.000 wyćwiczonych spadochroniarzy, którzy wzbiwszy się samolotem na 2 i więcej tysięcy metrów skaczą później na ziemię ze spadochronem. Lądują szczęśliwie, bo potrafią z aparatem się obchodzić. Lądują przy tym nie sami. Nieraz skaczą z drugą osobą albo — z karabinem maszynowym lub częścią składanego lekkiego działa polowego. W języku wojskowym masowe schodzenie na dół nazywa się desantem. Desant przewidziany jest jako operacja wojskowa w przyszłej wojnie. Oto większa ilość samolotów przeleci na znacznej wysokości linie wroga i wyładuje z siebie przy pomocy spadochronów jeszcze większą — licząc skromnie po 5 żołnierzy na samolot — ilość wojska, które wraz z uzbrojeniem znajdzie się raptem na tyłach wroga no i rozpoczyna z miejsca z nim walkę. Taki desant, to nie żarty. A my co na to? Zabawiamy się w szybownictwo i to skromniutko. Cyfry nasze nie mogą imponować nawet Czechom 2 razy mniejszym od nas. Pora więc niedomagania te naprawić. Młodzież i starsi na fronty podobłoczne! Szybujmy i uczmy się skakać. Przy obecnie udoskonalonych i wypróbowanych aparatach spadochronowych nie ma niebezpieczeństwa. Uczmy się, bo nie możemy pozostawać wobec innych w tyle. A powtóre dlatego jeszcze, że szybownictwo i spadochroniarstwo to sport wcale przyjemny.

*

Po 18 latach istnienia państwowego rozporządzamy tyluż rocznikami wysłużonych obowiązkowo wojaków, znajdującymi się w rezerwie. Rezerwiści — jak zresztą sami to z dumą o sobie powiadają — to potężne wojsko. Owszem, owszem. Miłują swoją rezerwę także nasi sąsiedzi. Cyfry rezerwistów są tam wielkie co i nic dziwnego, bo Niemców jest dwa razy tyle co ludności Polski a Moskali prawie 5 razy więcej. O potędze wojska stanowi wszakże nie sama liczba. Grunt to jego wyszkolenie i zaprawa bojowa. Jaką jest nasza rezerwa? Duch w niej wspaniały lecz to, co zowie się sprawnością jeszcze nie domaga. Poniekąd nie dziwić się. Wszak rezerwa — to cywile! Ale rezerwa chce być nadal wojskiem, w wojsku zaś panuje bezwzględny posłuch czyli dyscyplina. Zarządom oddziałów przypada tedy wdzięczny obowiązek wprowadzenia na tron posłuchu komendantów, by już przestali być tylko mile towarzyszącymi zarządom na posiedzeniach ich członkami lecz stali się jednostkami samymi w sobie, wykonującymi regularnie swe obowiązki: ćwiczenie oddziałów. Oczywiście przy pomocy zarządów, bez których współudziału i starań sami komendanci zdziałają nie wiele.

Rezerwa musi się ożywić i ruszać. Nie możemy stać na miejscu i pozwalać na drętwienie nóg i mięśni na słodkim radzeniu o sprawach organizacyjnych. Wojsko „cywilów" też może być wojskiem.

WIESŁAW ZAWIDA

Nowa kultura wsi

Słyszymy zewsząd narzekania, że wieś schodzi na złe drogi. To, co jest najpiękniejsze w tradycji polskiej, stroje i gwara ludowa — powoli zanika, ustępując miejsca jednolitym szarym ubiorom miejskim i zepsutemu językowi „inteligenckiemu".

Czyż mamy z tego powodu rozpaczać i załamywać ręce? Czy z chwilą, kiedy ostatni chłop polski zrzuci z siebie barwną sukmanę, kiedy przestanie gaworzyć swoim językiem, czy z tą chwilą naprawdę zniknie nasza rodzima, swoista kultura wiejska?

Nie potrzebujemy się tego obawiać. Daleka jeszcze jest ta chwila całkowitego zarzucenia stroju przodków, daleka jest chwila zupełnego wyrzeczenia się starej, jędrnej mowy. W ozdobionej kwiatami chłopskiej skrzyni, w tym archiwum, którego zawartość przechodzi z pokolenia na pokolenie, na długo jeszcze zostaną pamiątki dawnej przeszłości, pamiątki, które światło dzienne oglądać będą przy wszystkich wyjątkowych okazjach.

Nurt życia pcha nas naprzód, w niewiadomą przyszłość. Życie, które płynie, ma swoje wymogi, którym przeciwstawić się nie można. Stroje miejskie są tańsze. Wzajemne przenikanie się wpływów miasta i wsi z konieczności musi odbić się na języku tych środowisk, zniekształcając jeden kosztem drugiego. To są rzeczy, z którymi musimy się pogodzić, jeżeli stoimy na twardym gruncie rzeczywistości.

Nie biadać, nie lamentować, nie załamywać rozpaczliwie rąk z tego powodu, że zanika stara, tradycyjna kultura wiejska, ale tworzyć nową — oto nasze zadanie, cel młodzieży, zorganizowanej w organizacjach.

Jak tworzyć tę nową kulturę? Jaki dać wyraz tej kulturze?

Kultura jest owocem wysiłku zbiorowego. Nie tworzy jej jeden człowiek, ale gromada, ożywiona chęcią podniesienia poziomu środowiska. Nie stworzy się jej w ciągu jednego dnia, ale wysiłkiem, obliczonym na długie lata.

Nowa kultura wsi wyrażać się będzie przede wszystkim podniesieniem oświaty. Każdy obywatel nie tylko musi umieć czytać, pisać i rachować, ażeby go pierwszy lepszy żyd nie oszwabił, ale znać się musi na całokształcie tych spraw, które zwiększają wydajność jego pracy na roli. Jednym słowem — pierwszy wyraz nowej kultury wsi to gospodarz oświecony, dorównujący, a pod wieloma względami rozwojem umysłowym przewyższający mieszkańca miast. Bliski związek z ziemią-matką lepiej oddziaływuje na rozwój duchowy chłopa, aniżeli pętanie się pomiędzy murami kamienic, gdzie nie ujrzysz nigdy cudów ziemi.

Każdy rzemieślnik musi trzy lata terminować u majstra, a potem jeszcze długo praktykować, zanim dadzą mu patent na samodzielne wykonywanie swojego zawodu. A czyż gospodarzenie na roli, zmuszanie ziemi do rodzenia życiodajnych owoców — nie jest umiejętnością, którą trzeba nabywać nie tylko w pocie czoła przy znojnej pracy, ale także w szkole, na kursach specjalnych? Umiejętnie obchodzić się z ziemią, to już nie jest zawód, albo jakiś tam fach, ale sztuka! Z zamiłowaniem do ziemi trzeba się rodzić, a umiejętność obchodzenia się z nią zdobywać w ciągu długich lat **pracy umysłowej.**

Nową kulturę wsi polskiej budujemy na zamożności gospodarzy, a zamożność tę osiągniemy drogą, jaką wyżej wskazaliśmy.

Rolnik, któremu nigdy nie zbraknie chleba, który obserwując wyniki swojej pracy, nabierze dla siebie i dla niej szacunku, będzie człowiekiem nawskroś kulturalnym. Kultura zawsze idzie w parze z dobrobytem.

Być kulturalnym to znaczy: cenić i kochać przeszłość, odważnie i spokojnie patrzyć w przyszłość, interes gromady przedkładać nad dobro jednostki.

Takim chcemy widzieć polskiego gospodarza, który z ziemią polską zrośnięty, Polsce jedynie służy.

I taka będzie nowa kultura wsi polskiej, kultura, oparta na dobrobycie.



Ten „pan" — należący do oddziału konnego policji — brał również udział w akcji pomocy dla bezrobotnych stolicy.



WIGILIJNE ORĘDZIE OJCA ŚW.

W wigilię świąt Bożego Narodzenia wygłosił Papież Pius XI orędzie, zwrócone do całego świata chrześcijańskiego. Życząc największych łask i błogosławieństwa Papież zajął się bezbożnictwem i wyrastającymi skutkami propagandy tego ruchu. Jako broń przeciwko bezbożnictwu Ojciec św. zaleca wszystkim wiernym przejęcie się duchem Chrystusowym przy pomocy akcji katolickiej. Papież, cierpiący dziś i chory, ofiarowuje swe cierpienia na intencję ludzkości i biednej Hiszpanii, której dramatem jest bardzo przejęty.

Orędzie przy pomocy radia transmitowane było przez wszystkie rozgłośnie świata za wyjątkiem sowieckich i hiszpańskich (socjalistycznych).

GDAŃSK WERBUJE OCHOTNIKÓW DO WOJSK NIEMIECKICH

Co w Niemczech to samo i w Gdańsku. W Niemczech skrócono czas nauki aby młodzież szkolić wojskowo, taką samą reformę szkolnictwa zaprowadził i Gdańsk a ponieważ wolne miasto ilość swego wojska ma ograniczoną, przeto hitlerowcy rekrutują ochotników do służby w armii Rzeszy. Młodzież, zwłaszcza bezrobotna, zgłasza się w dużej ilości.

AMNESTIA AUSTRIACKA NA ŚWIĘTA

Katolicka Austria ogłosiła w tym roku tradycyjną amnestię dla więźniów. Objęci nią zostali tylko kryminaliści pospolici. Złodzieje, oszuści, podpalacze, uwodziciele i t. p., skazani na krótkoterminowe kary mogli opuścić mury z kratami, więźniowie polityczni — nie. W Austrii do przestępców politycznych zaliczani są: jawnie działający hitlerowcy, komuniści i członkowie pozostałych stronnictw opozycyjnych.

WALKI W HISZPANII TOCZYŁY SIĘ MIMO ŚWIĄT

Stosowane w normalnej wojnie zawieszenie broni pomiędzy stronami walczącymi nie miało miejsca w obecnej wojnie hiszpańskiej. Wojska czerwone, które już dość daleko odparły wojsko narodowe spod Madrytu przystąpiły do zaciekłej kontrakcji w wigilię świąt. Dzięki pomocy tym razem rządu francuskiego, który dostarczył czerwonym najnowszego typu samoloty bombardujące — walki obfitowały w mnóstwo ofiar po stronie wojsk narodowych. Jak głoszą jednak komunikaty gen. Franco — duch powstańców nie upadł i będą oni nadal zdobywali Madryt, który dawno by już został zdobyty, gdyby wojna w Hiszpanii była tylko hiszpańską a nie międzynarodową. Z pobieżnych obliczeń wynika, że wojna ta pochłonęła do 200 tysięcy żyć ludzkich i olbrzymie wieloset milionowe straty materialne.

FINIS ABISYNIA!

Wojska włoskie pokonały ostatnie oddziały partyzantów, walczących w obronie niepodległości Abisynii. Kilkunastu dowódców, tych, którzy Włochom nie poddali się, rozstrzelano. Ras Sejum, który dowodził największym oddziałem, złożył broń. W następstwie całkowitego obecnie pokonania oporu Abisyńczyków i podbicia kraju przez Włochy, Niemcy i Francja swe dotychczasowe przedstawicielstwa dyplomatyczne w Addis-Abebie przemianowały z poselstw na konsulaty. Już teraz nic nie przeszkodzi Lidze Narodów skreślić Abisynię z rejestru swych członków.

W Londynie rozpoczęła się sprzedaż skarbu srebrnego, przywiezionego przez negusa z Abisynii. Skarb sprzedawany jest na wagę.

TROCKI JEDZIE DO MEKSYKU

Niestrudzony podpalacz świata Lejba Trocki, bohater komedii sowieckiej ścigania go przez Stalina, przenosi się w tym roku spod cichego Oslo (stolica Norwegii) do Meksyku. Tam go jeszcze nie widzieli. Widocznie pod pozorem ukrywania się przed Stalinem jedzie Lejba dokańczać dzieła krwawego Callesa, usuniętego przed paru laty prezydenta-dyktatora tej środkowo-amerykańskiej republiki. Trocki jeździ z całą świtą: rodziną, sekretarzem i strażnikami.

„Główne postacie jednej strony dramatu na półwyspie „iberyjskim".



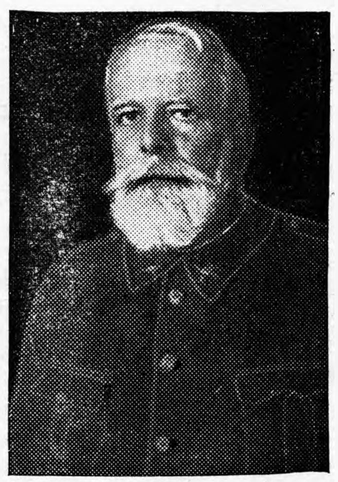
Gen. Franco



Gen. Mola

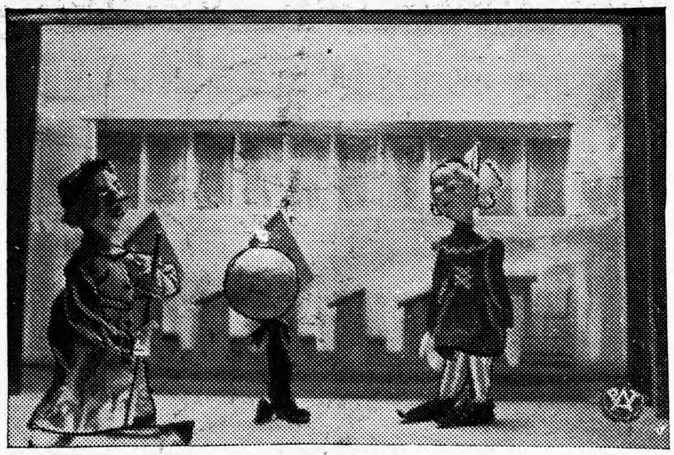


Gen. Queipo de Llano



Gen. Miquel Cabanellas Xerez — wódz obrony narodowej

TEATR DLA DZIECI



Dużym wzięciem cieszą się przedstawienia teatrzyku młodzieżowego „Baj" w Warszawie. Oto jeden z żywych efektownych obrazów.

7 miliardów!

Socjalistyczny rząd francuski premiera Bluma pomimo swego międzynarodowego kursu stara się w parlamencie o uchwalenie w budżecie sumy 7 miliardów franków na obronę narodową. Wynosi to na polskie złote ponad 2 miliardy, czyli więcej niż nasz cały budżet państwowy. Francuzi, chociaż socjaliści, są Francuzami i czują, co się święci. Oby tylko nie zapóźno, przegapili bowiem wiele ważnych spraw.

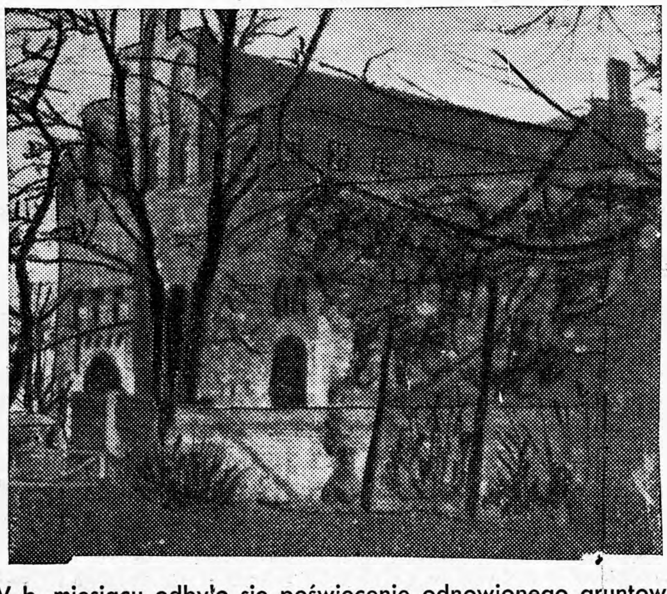
Powiększenie Torunia

Rada ministrów uchwaliła ustawę mocą której stolica Pomorza, miasto Toruń, powiększony zostanie o leżące na drugim brzegu Wisły miasteczko Podgórz. W ten sposób Toruniomi przybędzie zarówno mieszkańców jak i obszaru, oprócz tego doskonale zagospodarowany teren.

Interes interesem

Chociaż się kłócą i wymyślają sobie od ostatnich, robią wcale dobre interesy. Niemcy zakupiły w Sowietach za 100 milionów marek surowców, Sowiety znowu za kilkaset milionów rubli różnych maszyn. To się nazywa „walką z komunizmem"!

STARODAWNY ZAMEK BISKUPÓW POLSKICH

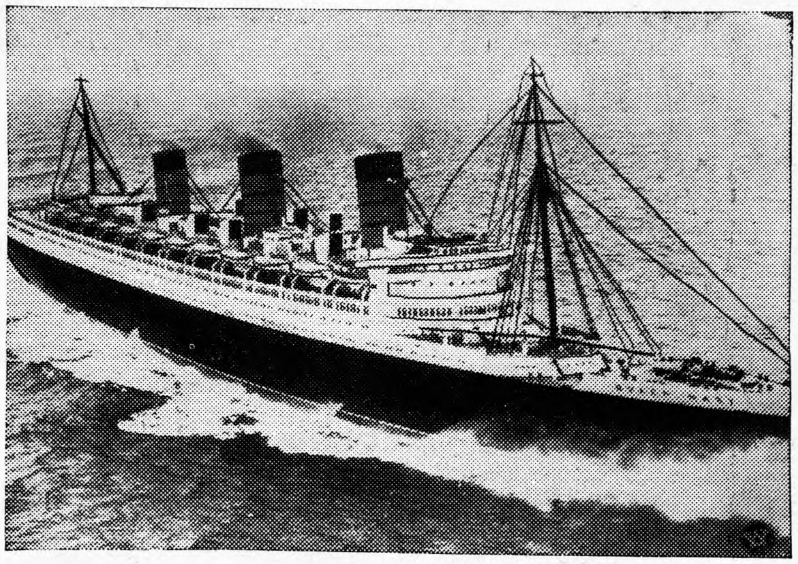


W b. miesiącu odbyło się poświęcenie odnowionego gruntownie starodawnego zamku biskupów polskich pochodzącego z 18 w. t. zw. zamku Bierzgłowskiego, oddalonego od Torunia o 18 km. W uroczystości wzięli udział prymas Polski kardynał dr Hlond, biskupi gnieźnieński Laubitz, gdański O'Rurke, chełmiński Okoniewski, płocki Wetmanowski, pelpliński Dominik oraz przedstawiciele władz państwowych cywilnych i wojskowych.

TRANZYT NIEMIECKI PRZEZ POLSKĘ

Zakończone zostały rokowania pomiędzy Polską a Niemcami w sprawie przewozu przez Pomorze do Prus Wschodnich z Rzeszy. Ustalono, że należność Polsce Niemcy zwrócą w towarach i że ograniczony ostatnio do maksimum ruch tranzytowy od N. Roku będzie więcej ożywiony na najkrótszych połączeniach. Dzięki temu na linii kolejowej Chojnice — Tczew przybędzie kilka par pociągów.

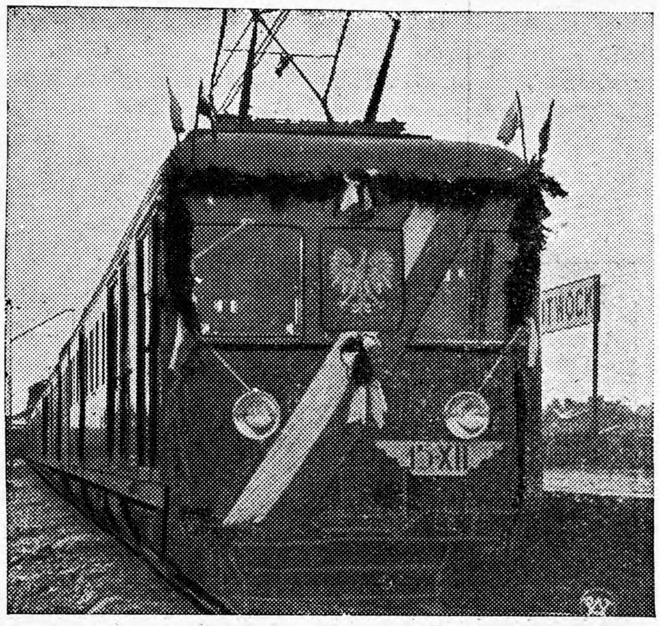
NAJWIĘKSZY OKRĘT PASAŻERSKI ŚWIATA



„Queen Mary" (Kwin Meri — Królowa Maria), parowiec angielski, kursujący od dwóch lat po Atlantyku, został w tych dniach oddany do naprawy po przejściu b. ciężkiego sztormu na oceanie.

Pierwsze w Polsce pociągi elektryczne

Przed świętami uruchomiono w Warszawie kilka par pociągów dojazdowych o trakcji elektrycznej. Linia tej trakcji biegnie z Pruszkowa do Warszawy a stamtąd do Otwocka jako przejściowa przez Warszawę. Pociąg składa się z 4-ch wagonów i lokomotywy. Elektrowozy nabyte zostały w Anglii.



Gniazdo „jaszczurcze" u granic Polski

Jak donosi najlepiej w tych sprawach poinformowany organ hitlerowców gdańskich „Danziger Vorposten", na ostatnim wieczorku towarzyskim przywódców partii narodowo-socjalistycznej w Malborgu powzięto ważne uchwały odnośnie planowanej rozbudowy Malborga, dawnej stolicy zakonu Krzyżackiego w zamek zakonny partii narodowo-socjalistycznej.

Wokół starego zamku krzyżackiego w Malborgu ma powstać w najbliższym czasie nowy zamek zakonny, na którym przyszli wodzowie partii narodowo-socjalistycznej mają być — jak głosi komunikat — „przygotowani do swej odpowiedzialnej i ciężkiej pracy nad rozbudową i umocnieniem ruchu narodowo-socjalistycznego".

W Niemczech wybudowano w ostatnim czasie z rozkazu Hitlera kilka zamków zakonnych partii narodowo-socjalistycznej, z których najsłynniejszy jest Vogelsang w Nadrenii. Otóż na mający wkrótce powstać w Malborgu zamek zakonny nowego zakonu hitlerowskiego mają być w przyszłości powoływani tylko najlepsi adepci zakonni z całej Rzeszy Niemieckiej, którzy już przeszli nowicjat w innych zamkach zakonu hitlerowskiego. Tu w Malborgu w otoczeniu starych murów krzyżackich, na tym miejscu, gdzie wylęgła się hydra zaborcza krzyżacka, gdzie wszystko tchnie duchem odwetu na Polsce — mają ci junkrzy zakonni spędzić ostatnie miesiące swego kursu przeszkoleniowego.

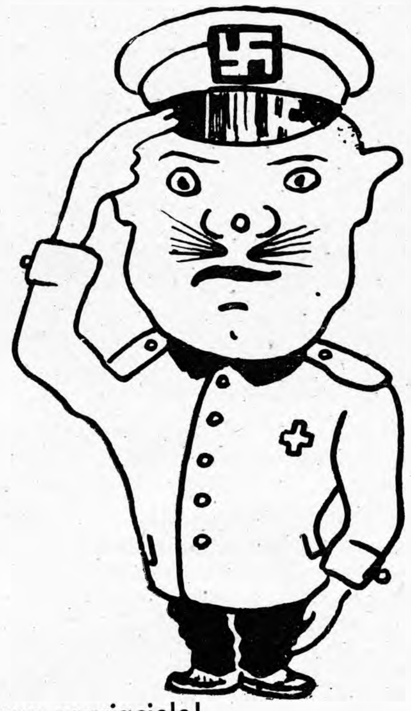
Możemy sobie wyobrazić w jakim duchu będzie odbywało się przeszkolenie wodzów przyszłych Niemiec na zamku zakonnym w Malborgu. W każdym razie widzimy z tego, że kanclerz Hitler, śladem cesarza Wilhelma II, pragnie przyśpieszy ćodrodzenie nowoczesnego krzyżactwa niemieckiego, z jego bezwzględną zaborczością i brutalną zachłannością i dewizą „Niemcy, ponad wszystko w świecie".

W związku z tą notatką, zamieszczoną w „Danziger Vorposten", specjalnie na czasie się staje artykuł naszego berlińskiego korespondenta Mszczuja-Koterby p. t. „Odrodzenie krzyżactwa", jaki zamieściliśmy w poprzednim gwiazdkowym numerze naszego pisma.



Kadra instruktorska z komendantem okręgu VIII-go mjr. Korczewskim na czele na kursie unitarnym podoficerskim.

Hans Magerhals raportuje:



Kochane przyjaciele!

Byliśta hojne! Na aufruf to jest ta mój apel daliśta tyle jeścz, że widzeć jak dopsze jestem wiglądać. Nasza klopa w Berlinie byla bardzo Polska kwalić i cieszyć. Wszystkie moje znajome Nimce powiadacz:

„My, Dojczland, brilant, ale Polska — zloto. Zloto prawdziwy".

Gdyby moszna, wszyskie by tu pszyjachać. Ale ta okropna granica, ona nie puszcić ani jednygo Nimca do Polska. Ta granica to tragedia, dramat niemieckiego narodu. Bez ten wersalski dyktat to jest! Ale wy nie smucić. Mi próbowacz jeszcze do was przyjńścz, tak na przyjacielskiego spaceru.

Mój hauskontroler, co to patrzeć do garka każdy lokatora, byl lizać liszka od zupy i powiadacz:

„Du Maks Bombenwerfer — oh, znów sze omililem szakref! Du Hans Magerhals, ti teras zminić familia. Ti teras Dikerhals być. Ti jeszcze ras do Polska jachać a z tobą kupa klopa od nas. Nasz firer jest wiela nie gadać, ale on ras twa coś zrobić".

Alzo moi kochane pszyjaciele — do mily zobaczenie po nowy roku!

Gawęda kaszubska

Gust Szedrowszczy godo:

Wiele też łuceche mome na Sylwestra, cze witają nowy rok a żegnają stare. W młeji wse ceda są dzeją. Knopi robią figle kłele każdego gbura. Ale tam mnie nima, człowiek młuszy pilowac całą noc swejech checzy, abe jaką psotąn nie zrobile. Na srodku wse je małe jezorko, ji tam na lod zeszłego rokłu, zaprowadzele same łeze, sanczy, kożdy młuszeł swój sobie przyniesc. Czasem zaparle dyszlom łed łeza dwierze ji ledze młuszele łeknami reno welażac. Młejimu sonsadowi pławiesele sonczy wesokłe na drzewo i ten chłop mieł wielgą mąnkąn prze zjimani. Wtym czasie gwiozdkłewym mome wiele łebrząndów. Tede znowe są Trzech Królów. Łu chedzą królowie, łebłuty

w biołe kłeszele z koroną na głowie. W rąnkach trzymają mołą beczkąn ji cygną trzy line włosów a beczka tak stąnke jak zdąnty krowa. Prze tym spiewają piesnie łe trzech królach. Na ten rok jo też pudąn, cze Bóg do życe ji zdrowie. Stare ledze pławiodają łe różnych dzywach, jacze sę mają dzac w samą noc wigilijną. Płedobno zwierząnta młegą mówic, ale tacze podłechani przeniese smierc. Na płustach żył głepłedorz, chteren szedł łe 12-nosto w noce do chlewa i mioł czec jak dwa łełe godała do siebie. Błury łół godół, że ten gbur młuszy za dwie niedzele łumrzec, błe wie tero wszetcze tajemnice. Proroctwe są wepełniło, zachłerzył ji tesz łumarł, a tramnąn wiozłe te dwa łełe. W Lezenie łeda w stedni miała sę przemieniec w wino w ty noce ji tak jem słechoł wiele taczych godk. Piąnkne to czas głedów, chcołbem wiąncy razy do roku je łebchłedzec. Tero chcąn wszetczym młejim bracom w cały Polsce przesłac żeczenia noworocne, be swiąnte przeżele jak nolepji, wesoło ji zdrowo. Nima to nad świntąn w Polsce.

Ze 100 kilo odpadków drzewnych - 66 kilo cukru i 33 alkoholu

NIEMIECKI PRZEMYSŁ CUKROWNICZY I WOJENNY NA NOWEJ DRODZE WYTWÓRCZOŚCI

Niemcy, ograniczywszy do ostateczności przywóz surowców z obcych krajów, wyszukują bezustannie dróg do zastąpienia ich wytworami z własnych surogatów przy pomocy chemii, która to nauka w Niemczech jest dzisiaj postawiona bardzo wysoko.

Wysiłki chemików zwróciły się w pierwszym rzędzie w kierunku przetwarzania drzewa na artykuły... spożywcze, m. inn. na cukier.

Nie jest to rzecz nowa, gdyż już od przeszło 100 lat pracują nad tym uczeni świata.

Po raz pierwszy w roku 1816 udało się francuskiemu chemikowi Braconnot'owi całkowicie scukrzyć za pomocą stężonego kwasu siarkowego celulozę, która, jak się okazało, składa się z elementów cukrowych i daje się z powrotem na nie rozłożyć.

Odkrycie to pociągnęło za sobą dalsze doświadczenia. W roku 1856 Bechamps stwierdził scukrzając działanie skoncentrowanego kwasu solnego, w 1880 Dangeville otrzymał wysoko procentową wydajność cukru metodą scukrzania celulozą skoncentrowanym kwasem solnym na zimno, a następnie za pomocą destylacji kwas ten regenerował.

Dalsze badania Willstättera, Zechmeistera i Vohla (1913 r.) posunęły sprawę naprzód, pozwalając wydobyć cukier przez scukrzające działanie przysyconego chlorowodoru na trociny. W 1916 r. sposób ten udoskonalili Bergins i Hägglund przez scukrzenie drewna za pomocą stężonego kwasu solnego. Jak podaje w „Leśniku Polskim" inż. Jungowicz, metodę tę zaczęto stosować w zakładach fabrycznych w Manheim w 1933/4—5, uzyskując za 100 kg odpadków drzewnych 66 kg cukru redukującego, który po sfermentowaniu daje 33 litry alkoholu 98%, 4 kg kwasu octowego i 30 kg ligniny. Przy tym koszt produkcji 1 litra alkoholu etylowego 96% wynosi 23 pf.

Drzewo scukrzać można również przy pomocy kwasów rozcieńczonych i Melsens jest twórcą tej metody.

W czasie wojny europejskiej produkcja gliceryny w Niemczech (niezbędnej do wyrobu materiałów wybuchowych) wymagała olbrzymiej ilości cukru, wobec jego braku zaczęto stosować na wielką skalę fabrykację jego z drzewa. Zakłady w Szczecinie wyprodukowały od sierpnia 1918 r. do września 1919 r. 150.000 ltr. alkoholu sposobem scukrzania drewna, przy czym wydajność była stosunkowo dość mała, gdyż z 1100 kg suchej substancji drzewnej otrzymywano tylko 6 litrów alkoholu. Fabryki w Torsch i Dessau otrzymują za 100 kg odpadków drzewnych i 4 kg kwasu siarkowego 24 ltr. alkoholu etylowego 96% i 30 kg ligniny — koszt produkcji 1 litra — 25 pf.



Awantura na Dalekim Wschodzie

Żołnierze chińscy na posterunku.

„Przemiły" gość

HUMOREZKA. Spolszczył STNISŁAW WAŁĘGA.

Cybulscy oczekują gościa w swej willi na wsi — na dwa dni.

— Przybędę jutro rannym pociągiem o godzinie szóstej — brzmiała ostatnia wiadomość od niego — przyślijcie konia i powóz punktualnie na stację. Do miłego zobaczenia Wasz wierny Gustaw Ogórek.

O godzinie szóstej Cybulscy pojechali na dworzec.

Nadjechał pociąg.

Pasażerowie wysiedli, ale wśród nich nie było oczekiwanego gościa Imci Pana Gustawa Ogórka.

*

W nocy o godzinie jedenastej załomotał ktoś nagle w okno willi.

Przerażeni Cybulscy zerwali się z pierwospów.

— Hej! Hallo! Czy już wszystko tam śpi na amen? — krzyczał ktoś za oknem. — Wstawać! Zrobić światło! Ja tu jestem!

— Kto tam? — spytał Cybulski.

— Ja! — padła prosta odpowiedź.

— Co za ja?

— No ja, Wasz Ogórek.

Cybulscy pośpiesznie narzucili na siebie swe okrycia i otworzyli bramę.

— Jak widzę, to nie oczekiwaliście mnie ze zbyt wielką niecierpliwością — powitał na wstępie gość Ogórek. — Żadnego powozu na dworcu, żadnego przyjacielskiego powitania. Wy śpicie już i z pewnością już także jedliście, a ja mam koński apetyt i czuję wściekły głód.

— Ależ przecież pisałeś, że przyjedziesz o godzinie szóstej — przerwał Cybulski.

— I, co bo to się nie pisze. Widzisz ja właśnie rozmyśliłem się po napisaniu tego listu i przybyłem najbliższym następnym pociągiem. Od czego są rozkłady jazdy? Mogliście się byli lepiej z nimi zapoznać. Ale to nic nie szkodzi, teraz, gdy już przebiegłem tę daleką drogę z kolei do was. Moje walizy są na stacji. Każ je natychmiast tu przynieść!

— Co, teraz? O godzinie jedenastej w nocy?

— Tak, teraz! — wykrzyknął gość. — Te pare kroków może przecież przejść twoja służąca.

— Nasza służąa śpi już — próbował bronić się pan Cybulski.

— To wiesz co, idź najlepiej na stację ty sam Jurku. — Te walizy byłyby i tak za ciężkie dla tej służącej. A więc idź ty Jerzy, a ja w międzyczasie coś tu u was przekąszę. Przypuszczalnie coś przygotowaliście już dla mnie?

— My właściwie nie liczyliśmy się już dzisiaj z twoim przybyciem — wtrąciła się do rozmowy pani Cybulska. — No, ale spróbuję jeszcze coś dla ciebie przysposobić na prędce do jedzenia.

— Tylko bez zbytnich ceregieli, mówię zawsze. Niech pani będzie tak łaskawa podać mi do stołu szybko odsmażoną jaką sztukę mięsa, może trochę sałatki ziemniaczanej do tego albo odgrzewane pierogi mięsne, no i, rozumie się, świeżej kawy. To wszystko przecież może pani zrobić „piorunem", raz dwa. Zresztą znacie moją dewizę: Tylko bez ceregieli i niepotrzebnych zachodów. Coście właściwie jedli dzisiaj na kolację?

— Jaja sadzone i szynkę!

— Tego nie jadłbym tak czy tak. Organicznie nie znoszę jaj. Ale, ale, mam wspaniały pomysł: Wy macie jeszcze te gołębie pawiki?

— Tak, gołębie te to cała chluba mojego Jurka — odpowiedziała pani Cybulska.

— Mam dobry pomysł — zakrzyknął „sympatyczny" pan Ogórek, zacierając ręce z radości — upieczcie mi prędko jedną gołąbkę. To was i tak nic przecież nie kosztuje. Te gołębie rozmnażają się wam same przez się. Widzicie, tylko żadnych ceregieli, mówię zawsze. Nie trudźcie się, ja sam skoczę tam na górę do gołębnika i przyniosę sobie jedną sztukę.

Z tymi słowy wypadł z mieszkania.

Przykro zaskoczeni tym niezwykłym zachowaniem się gościa spoglądali Cybulscy w milczeniu w stronę drzwi.

Zanim mogli zamienić z sobą jakieś słowo, już wpadł do izby „sympatyczny" pan Ogórek.

— Przyniosłem od razu trzy — krzyknął od progu rozpromieniony. — Jeśli ich nie zjem dzisiaj, podacie mi resztę jutro na zimno do śniadania.

Cybulskiemu omal że oczy nie wyszły na wierzch z przerażenia. — Co to za gołębie? — zapytał.

— Z prawego gołębnika — odparł spokojnie Ogórek. —

— Ależ to są moje najlepsze gołębie wysiadowe, któreś ty zabił — krzyknął zrozpaczony pan Cybulski. — Jak mogłeś je zabić, przecież one wszystkie siedzą na jajach!!

— Wiem o tym, sam to zauważyłem. Ale to nic. Jutro posadzisz poprostu parę innych gołębi na tych jajach. Tylko bez ceregieli, mówię zawsze. A teraz nie pętaj mi się tu, tylko knaj na dworzec po moje walizki. Twoja żona tymczasem niech przygotuje szybko dla mnie kąpiel, abym mógł wykorzystać należycie czas, kiedy będzie mi gotowała kolację.

*

Nazajutrz przebudziły Cybulskich strzały. W ogrodzie rozlegała się istna kanonada. Przerażony pan Cybulski wyskoczył z łóżka i pobiegł do okna.

W ogrodzie stał Ogórek ze strzelbą myśliwską w ręce.

— Cóż ty tam robisz z tą strzelbą?

— To i wy już nie śpicie? — zaśmiał się miły gość. — Przecież jeszcze nie ma nawet siódmej. Śpijcie dalej i na miłość Boską nie przerywajcie sobie drzemki. Tylko żadnych ceregieli, jak to zawsze mówię. Nie musicie mi dotrzymywać towarzystwa, ja już sam się czymś zajmę. Teraz właśnie próbuję twojej fuzji, czy dobra. Uważaj!

Przy tych słowach Ogórek złożył się i znów strzał rozdarł ciszę poranku.

W międzyczasie pojawiła się przy oknie również pani Cybulska.

— Czyś dobrze spał Gustawie? — zapytała gościa.

— Powiedzieć, że dobrze spałem, byłoby przesadą — powiedział Ogórek, przyczem wzrok jego, gdy to mówił, zdawał się łaknąć współczucia i litości. — Ja nie mogę spać pod pierzyną, ani też pod waszymi prostymi pikowanymi kołdrami. Czy nie macie puchowych kołder?

— Mamy, ale tylko dwie. Jedną przykrywa się mąż, a drugą ja.

— No, to się świetnie składa, dzieci. Dacie mi poprostu jedną z waszych kołder, a sami przez te parę tygodni, jakie tu spędzę, będziecie spać na jednym łóżku. Tylko bez ceregieli, mówię zawsze. A teraz pójdę z wędką łowić ryby.

— Chcesz łowić ryby na wędkę — zdumiał się Cybulski.

— Tak. Pójdę łapać pstrągi tam w tym leśnym potoku.

— To niemożebne, Gustawie. Potok jest wydzierżawiony, a poza tym my mamy obecnie bardzo nieprzyjemny proces z jego dzierżawcą.

— To i co? — wykrzyknął Ogórek. — Nie bądźcie takie strachajły, nie dam się mu złapać. Kiedy będziecie jeść?

— Punktualnie o dwunastej.

— Pięknie. Czekajcie na mnie w razie, gdybym się spóźnił.

*

Dopiero o wpół do trzeciej zjawił się wreszcie „sympatyczny" pan Ogórek.

Z wrodzoną mu niedbałością położył mokre przybory wędkarskie na co dopiero wyprasowanym nowiuteńkim białym obrusie i zaczął tonem usprawiedliwienia:

— Nie jestem punktualny. Wiem o tym, ale gdy ktoś jest w gościnie, to musi mu się to przez pierwsze dni wybaczyć. Wiadomo jak się jest u siebie w domu, to jest się w domu. W podróży i w gościnie musi się człowiek zawsze stosować do innych ludzi. Tak to już jest na tym świecie. Ale, ale, omal byłbym zapomniał wam powiedzieć, że przyprowadziłem wam nowego domownika — psa.

— Psa?? — wykrzyknęli Cybulscy oboje naraz.

— Tak. Dużego, silnego bernadyna. Kupiłem go dla was. Kosztuje tylko sto dwadzieścia złotych. To jest okazja, jakiej nie powinniście pozwolić wymknąć się wam z przed nosa. To też ja już się tym zająłem i wyłożyłem pieniądze za ciebie. Ty możesz mi je przecież oddać ratami, jak ci to będzie najlepiej odpowiadało. Chociaż wolałbym, gdybyś mi te pieniądze zaraz zwrócił.

— Ale na co mi drugi pies? Ja mam już przecież psa owczarka?

— Nic nie szkodzi. Tylko bez tych ceregieli — mówię zawsze. Jeśli ci nie potrzeba dwóch psów, to możesz mi przecież poprostu podarować twojego owczarka. Ja już oddawna marzyłem o tym, aby mieć psa owczarskiego, to przecież najlepsza rasa. Co się tyczy tego bernardyna (którego nie przypuszczam, abyś nie kupił), to będzie on dla ciebie wspaniałym nabytkiem. Rozkoszne zwierzę i charakterem podobne do mnie. To coś w moim rodzaju i tak samo mało wymagające. Dasz mu tylko trzy razy dziennie żryć, ale za to obficie. Tylko nie skąp mu masła. Natomiast nie dawaj mu żadnych ziemniaków, ani chleba. Dwa razy dziennie musisz go czesać i chędożyć szczotką, wówczas przyzwyczai się wkrótce do nas wszystkich. Bo trzeba wam wiedzieć, że jest on bardzo zły i kąśliwy.

— Ale skąd ci skoczyło naraz do głowy kupować psa?

— A to dzierżawca tego potoku ze pstrągami jest temu winien. Chciał mnie stamtąd wypędzić i nie pozwolił łowić ryb. Wtedy ja poszedłem prędko na targ i kupiłem tego psa.

— No i co dalej? — zapytał pan Cybulski, jakby chcąc znaleźć potwierdzenie strasznych podejrzeń, które nagle zbudziły się w jego duszy.

— Ano nic. Poszedłem z psem nad potok i znowu zacząłem łapać ryby na wędkę. I akurat, tak jak to sobie pomyślałem, zjawił się znowu dzierżawca. Tego mi tylko było trzeba. Huzia, poszczułem nań zaraz pieska. To ci było widowisko! Jaka szkoda, żeście tego nie widzieli! Mój bernardynek podarł ci mu w mig całe spodnie, nadgryzł mu ramię i gdyby ludzie nie byli przybiegli mu na pomoc, byłby go mój poczciwy piesek tam chyba trupem położył.

— I co dalej się stało? — zapytał pan Cybulski z drżeniem w głosie.

— Nic nadzwyczajnego — ciągnął dalej obojętnym tonem swe opowiadanie Ogórek. — Zaraz potem przybiegł policjant z waszej wsi i spisał ze mną protokół. Ja się podałem poprostu za twojego brata. Ty wiesz, tylko bez żadnych ceregieli — mówię zawsze. Rozumie się, że ty załatwisz tu tę sprawę za mnie. Po co mają mię ciągać po sądach. Nie chciałbym też, żeby moje dobre imię zostało na szwank narażone z powodu jakiejś tam kary. Tobie zaś na tym tak wiele nie zależy.

Teraz poczuł pan Cybulski, że dłużej nie wytrzyma, że musi wybuchnąć, bo go dusi i zalewa iście szewska pasja.

— No to już jest chyba szczyt wszystkiego — ryknął wreszcie. — Wszystko znosiłem, ale żebyś ty mieszał moje dobre imię do twoich chamskich żartów! Dotąd patrzyłem przez palce na to, coś robił, ale to użby chyba nawet świętego o wściekłość przyprawiło!

— Nie rozumiem cię — krzyknął mu w odpowiedzi „przemiły" gość Gucio Ogórek — przecież to, czego od ciebie zażądałem, to są tylko proste, drobne przysługi przyjacielskie. Takież to odbieram podziękowanie za to, że was odwiedziłem w waszej zapadłej Psiej Wólce? Tak mi dziękujesz za to, że strzelałem z twej fuzji i przesadziłem twoje piwonie? Ja gwiżdżę na takich przyjaciół. Trzy miesiące miałem być u was, trzy miesiące! Ale jeśli tak mię przyjmujecie, odjeżdżam dziś jeszcze. Jerzy, ty byłeś moim przyjacielem, to też na pożegnanie chcę ci jeszcze to szepnąć: Jerzy, twoja żona, która tu siedzi z taką niewinną minką, podbechtała cię na mnie. To robią zawsze żony wszystkich moich przyjaciół i dlatego zerwałem z nimi wszystkimi. A teraz także z tobą moim ostatnim przyjacielem. Żegnaj i bądź szczęśliwy z twoją ciotą! Mnie nie ujrzycie tu już nigdy.

LAUREAT PAŃSTW. NAGRODY LITERACKIEJ



Sąd Państwowej Nagrody Literackiej przyznał w tym roku nagrodę Kazimierzowi Wierzyńskiemu. Wynosi ona 5 tysięcy złotych. Wierzyński jest autorem wielu dzieł, m. inn. „Lauru Olimpijskiego" i „Wolności tragicznej", ujmujących bieżące zagadnienia w doskonałą i szlachetną formę literacką.

Wędrówki „Daru Pomorza"

Statek szkolny państwowej szkoły morskiej „Dar Pomorza" po dwutygodniowym postoju na wyspach Galapagos, udał się w dalszą drogę. Święta Bożego Narodzenia zastały „Dar Pomorza" na Oceanie Spokojnym w drodze do Tahiti. Na statku wszystko w porządku, uczniowie i załoga zdrowi.

Wiadomości sportowe

Powiatowe zawody bokserskie Z. S.

Komenda powiatowa Z. S. w Grudziądzu — doceniając ważność sportu bokserskiego, jako doskonałego przygotowania do walki — dającego bokserowi możność wyrbienia wszelkich zalet — jakie potrzebne są żołnierzowi na froncie — urządza co roku powiatowe zawody bokserskie Z. S.

W tym roku dnia 22 grudnia br. odbyły się one w po brzegi wypełnionej sali p. Radackiego w Grucie. Do walk stanęło 16 zawodników. W wadze koguciej Kurek zwyciężył na punkty dobrze zapowiadającego się Jurkiewicza — Radzyn.

W piórkowej — odbyły się dwie walki. Bożek Stanisław pokonał na punkty Ulatowskiego (Święte) — Ziętarski — Owczarki — wygrał na punkty z Sengbeilem — Owczarki.

W lekkiej — Kwiatkowski — Owczarki — pokonał na punkty Borowskiego — Owczarki, w drugiej walce Kraśniewski — Nogat pokonał Bożka Kazimierza — Radzyn.

W półśredniej — Heidrich — Radzyn uległ Pancierzyńskiemu — Owczarki.

Uderzył brak zawodników z Łasina — którzy w poprzednich zawodach spisywali się bardzo dobrze — a Łasin uważany jest za najsilniejszy ośrodek bokserski powiatu.

Sędziował w ringu ppor. rez. Michalak z Grudziądza.

Badanie lekarskie przeprowadził p. dr med. Zieliński z Radzyna.

Do zwycięzców w krótkich słowach przemówił komendant powiatowy P. W. — po czym poprosił o wręczenie im pięknych upominków — komendanta obwodowego pw. 64 p. p. p. kpt. Praskiego.

Boks na Wybrzeżu

W bieżącym sezonie zimowym Klub Sportowy Z. S. w Wejherowie przystąpił do intensywnej pracy w dziale sportu bokserskiego. Celem spopularyzowania i rozszerzenia pięściarstwa zostały założone sekcje pięściarskie w Pucku, Jastarni, Redzie i Rumii. Ustawiczne treningi przygotowują doskonały narybek pięściarski różnych wag, a prócz tego bardziej wytrawni pięściarze Klubu Sportowego Z. S. Wejherowo biorą udział w meczach bokserskich.

W bieżącym roku zostały rozegrane mecze bokserskie klubu 22 listopada br. w Wejherowie z drużyną bokserską Z. S. z Gdyni; 29 listopada br. drużyna bokserska Z. S. Wejherowo rozegrała rewanżowy mecz z Z. S. Gdynia na terenie Gdyni. 20 grudnia br. odbył się mecz bokserski K. S. Z. S. Wejherowo z drużyną W. K. S. Flota.

Siatkówka męska

W zakończeniu mistrzostw siatkówki męskiej WKS. Gryf przegrał walkowerem z KSKPW. Pomorzanin 2:0. W spotkaniu towarzyskim zwyciężył Gryf 2:0 (15:11, 15:9). Walkower ten został jednak uchylony na nadzwyczajnym zebraniu POZPR., wobec czego WKS. Gryf startował w finałach mistrzostw Pomorza.

W spotkaniu drugim Sokół (Toruń) pokonał KSZS. 2:1 (13:15, 15:13, 15:7).

Mistrzem W. K. S. Gryf

W finałach mistrzostw Pomorza w siatkówce męskiej mistrzostwo Pomorza zdobył WKS. Gryf (Toruń), bijąc CWT. Lot. (Bydgoszcz 2:0 i Sokoła (Grudziądz) 2:0. Drugie miejsce zajęło CWT. Lot (Bydgoszcz), trzecie Sokół (Grudziądz).

Turniej miast

W Toruniu odbył się nadzwyczaj ciekawy turniej miast pomorskich w siatkówce męskiej, który jednocześnie był eliminacją do turnieju miast Polski, który również odbędzie się w Toruniu w dniach 23 i 24 stycznia. Pierwsze miejsce zdobyła reprezentacja Torunia w składzie: Horyza (Sokół), Jankowski Roman (KSZS.), Tomaszewski, Koralewski (WKS. Gryf), Betlejewski (Pomorzanin), Wieczyński (GKS.), bijąc reprezentację Bydgoszczy 2:0 i reprezentację Grudziądza 2:0. Drugie miejsce zajęła Bydgoszcz, trzecie Grudziądz.

Po zakończeniu turnieju uczestnicy otrzymali dyplomy, które wręczył dowódca O. K. VIII. generał Thommée.

Kącik językowy

jeszcze „germanizmy"

Wiele osób używa często na określenie czasu **teraźniejszego** form czasu przyszłego. Na przykład w opowiadaniu jak się co wyrabia (w fabryce), spotykamy się z następującymi zwrotami:

„To ziarno będzie płókane a potem mielone", „ten list będzie się pisać podwójnie"...

Są to germanizmy, powstałe z tłomaczenia żywcem zwrotów z języka niemieckiego, dopuszczalnych tylko w tym języku.

— **Hier wird deutsch gesprochen** — tłomaczy się nie: **„tutaj będzie mówione po niemiecku"** lecz **„tutaj mówi się po niemiecku"**.

To też przytoczone wyżej zwroty, winny być poprawnie wymawiane w ten sposób:

„To ziarno płócze się a potem miele", „ten list pisze się podwójnie" albo **„w dwóch egzemplarzach"**.

O ile jednak zależy na czasie **przyszłym,** należy powiedzieć:

„To ziarno wypłóczemy a potem zmielimy", „ten list napiszemy w większej ilości egzemplarzy".

*

Istnieje w języku niemieckim określenie, ujmujące sobą kilka pojęć:

„Das ist ja einfach".

Władający słabo polskim tłomaczą to w ten sposób:

„To jest pojedyńczo (zrobione).

Tymczasem poprawnie winno się mówić:

„To jest rzecz zwykła — rzecz prosta".

Z tego powodu w języku polskim znamy: ludzi **przeciętnych, prostych, zwykłe** sposoby — nie zaś **„ludzi pojedyńczych", „pojedyńcze sposoby".**

Nagich przyodziać — głodnych nakarmić!

Kronika organizacyjna

Nasi kapewiacy

Grudziądz przewodzi

Miesiąc listopad zaznaczył się nieprzeciętną mnogością różnych imprez i ożywieniem życia świetlicowego członków kol. przysposobienia wojskowego. Na ich czoło wysuwa się ognisko grudziądzkie, którego życie organizacyjne nabrało niebywałego dotychczas tempa. Od października do listopada odbyło się tam 5 wieczorów o charakterze kulturalno-świetlicowym z udziałem ponad 1500 osób, obchody wigilijne dla rodzin a ponad to specjalny wieczór, poświęcony sprawom kolonialnym. Sala bywała nieraz tak przepełniona, że brakło miejsca dla spóźniających się. Dużą zasługą jest zarządu z obyw. inż. Madanym i jego małżonką, że potrafili członków w takim stopniu zainteresować organizacją, liczącej w samym mieście ponad 1000 członków-kolejarzy a wraz z rodzinami 4 razy tyle.

Ogniska inne, jak np. Nakło celują oprócz akcji świetlicowej jeszcze w sport. Kwitnie tam koszykówka. Ostatnio nakielscy kapewiacy zmierzyli się z kolegami gdyńskimi, znacznie lepszymi i wyćwiczonymi. Mimo to uzyskali wynik remisowy.

W Kartuzach dużą atrakcję dla członków stanowił wieczorek teatralny na którym dzięki staraniom sekcji scenicznej wystawioną „Emancypanową". W dniu zadusznym staraniem zarządu odprawione zostało nabożeństwo za zmarłych członków ogniska z udziałem wszystkich wolnych od służby członków.

Podobnymi imprezami wyróżniły się jeszcze ogniska w Toruniu i Czarnejwodzie. Oprócz akcji świetlicowej i sportu ogniska urządzają wycieczki do zakładów przemysłowych, jak np. cukrowni, miejsc zabytków architektonicznych i sztuki (muzea).

Rok przyszły zapowiada się pod znakiem nadal ożywionego tempa pracy kulturalno-oświatowej i związywaniem z organizacją członków.

Na zakończenie godzi się wspomnieć o ubytku paru członków kpw., mianowicie zmarłych w dniu 25 lipca br. śp. mgr Andrzeju Drzewieckim z ogniska bydgoskiego i śp. Michale Dercu z ogn. puckiego, zmarłym 21 października rb., których pamięć uczcili członkowie całego okręgu pomorskiego kpw.

Rezerwiści przy pracy!

Rezerwiści pomorscy w służbie społecznej.

Zdolności rezerwy do wszelkich działań społecznych na rzecz gromady potwierdza szereg czynów obywatelskich, dokonanych w roku bieżącym.

Rezerwiści Bydgoszczy potrafili własnymi siłami rozbudować świetlicę, urządzić własną strzelnicę małokalibrową, ponad to podjęli się bezinteresownie prac przy budowie nowego kościoła na Czyżkówku. Koło Kabel Nr 1 w Bydgoszczy zadeklarowało na F. O. N. równowartość pracy członków wynoszącą 2.700 zł.

Rezerwiści gdyńscy również nie pozostawali w tyle. W ramach powiatu przyczynili się do wybudowania ulicy Żwirki i Wigury, dając 260 dni pracy. Koło w Kacku dało bezpłatną pracę przy plantowaniu placu pod budowę świetlicy przyczyniając się do jej wewnętrznego wykończenia. Koło w Chylonii ufundowało zaczątek biblioteki, składającej się narazie z 90 tomów, odnowiło świetlicę i uporządkowało drogę przy Kamiennej Górze.

Koło w Chełmży (placówka w cukrowni) ofiarowało jednorazowy zarobek na F. O. N., w Młyńcu jeden dzień pracy przy budowie szosy, w Chojnicach urządziło świetlicę, w Rytlu obsadziło cmentarz drzewkami. Placówka rezerwistów w Zielonej Chocinie zbudowała mostek przez rzeczkę, Koło w Tucznie pow. inowrocławskiego wykonało prace ziemne i obsadziło drzewkami boisko, w Kościerzynie urządziło własną świetlicę i stworzyło własną orkiestrę której instrumenty przedstawiają wartość około 900 zł, w Grucznie (powiat świecki) pobudowało własną strzelnicę 2-osiową i świetlicę z całkowitym urządzeniem wewnętrznym, wreszcie Koło w Osiach naprawiło most na Wdzie a Koło w Gniewie wysadziło drzewkami ulice Marszałka Piłsudskiego i Portową.

Tu suchy rejestr faktów, niezupełnie jeszcze kompletny posiada już swą dobitną wymowę. W świetle wyliczonych wyżej czynów rezerwiści pomorscy stanowią rodzinę ożywioną najlepszymi chęciami służenia sprawie społecznej.

Obrończynie kraju w Gdyni

15 bm. odbyło się walne zebranie członkiń Koła gdyńskiego Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Zebranie zagaiła przewodnicząca dr. Kączkowska, prosząc przewodniczącą zebrania komendantkę okręgu p. Starzykową z Torunia.

Ustępująca przewodnicząca zaznaczyła w swym przemówieniu, iż „zdajemy sobie wszystkie sprawę, że doniosłość idei P. W. K. stale się wzmaga, że rola przysposobienia kobiet w obronie rodzin, pomocy w obronie kraju nabiera znaczenia nie ulegającego wątpliwości. W pełnym zrozumieniu tej wzmagającej się wagi i doniosłości — nowe członkinie z istotnie szacunku godną prostotą zgodziły się swym uczestnictwem wzbogacić nasze siły, dając tym dowód prawdziwego stanowiska obywatelskiego. Bowiem na przewodniczącą organizacji ustępujący zarząd uprosił p. admirałową Unrużynę".

Gorącymi oklaskami podziękowały zebrane panie nowej prezesce p. admirałowej za przyjęcie tego obowiązku.

Na stanowisku komendantki koła gdyńskiego tej zaszła zmiana, bowiem komenda naczelna znając wybitne zdolności organizacyjne komendantki p. Łojewskiej powierzyła jej bardzo odpowiedzialną misję poza Gdynią. Tym samem prace jej na ternie wciąż rozrastającej się Gdyni byłaby uniemożliwiona i na komendantkę Koła gdyńskiego wydelegowano p. Lewicką. Współpraca p. Łojewskiej z zarządem Koła jednak nie ulegnie zmianie.

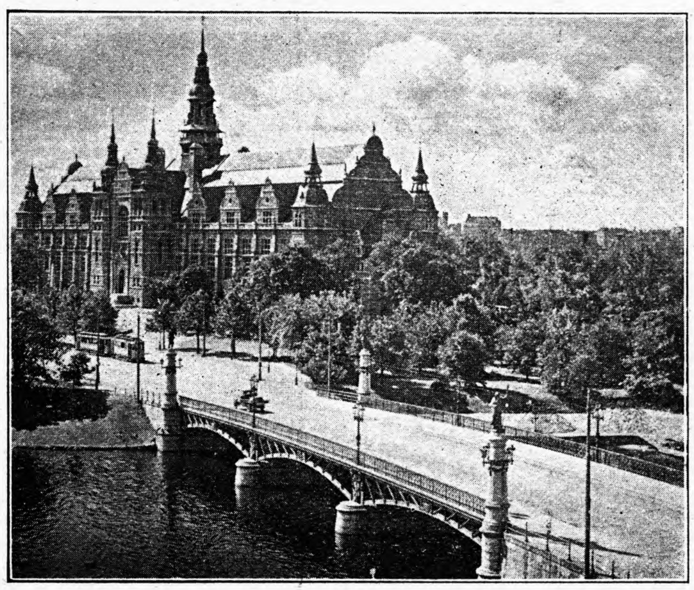
Przewodnicząca powitała nową komendantkę Koła, której energia, inicjatywa i doświadczenie pozwalają rokować również jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Odchodzącej na ważną i odpowiedzialną placówkę komendantce Łojewskiej ustępujący zarząd i walne zebranie wyraziło serdeczne podziękowanie za jej dotychczasową wytrwałą i często ponad siły pracę.

Nowy zarząd ukonstytuował scię następująco: Przewodnicząca: p. admirałowa Unrużyna, wiceprzewodnicząca — pierwsza p. Łojewska Jadwiga, druga — p. majorowa Królikowska, sekretarka — p. Mądrzykówna, zast. sekret. — p. Gawlikowska, skarbniczka — p. Petrymusowa.

Komisja rewizyjna: pp. Kukulska, Orzechowska, Medonówna, zastępczynie: pp. Koryczka, Mieszczanowska, Miecznikowska.

Zarząd Koła lokalnego P. W. K. komunikuje, że biuro oraz świetlica przeniesiona została do gmachu Z. U. S. U. przy ul. 3 Maja Nr 22 m. 10. Biuro czynne codziennie od godz. 18—20.



„Nordiskam" czyli Muzeum Narodowe

(Do artykułu „Co widziałem w Szwecji" str. 4)



HUMOR



Mocne trzaśnięcie drzwiami

(Opowiastka biurokratyczna)

Wszyscy bali się pana naczelnika i drżeli przed nim. Z tą tylko różnicą, że wyżsi urzędnicy mniej drżeli, a pomocnicy biurowi uciekali od szefa jak od ognia. A naprawdę, naczelnik sam nie był zadowolony ze swej szorstkości, ale nie mógł się od niej odzwyczaić. Nie znosił zato tchórzostwa podwładnych.

— Cóż to za typki — zastanawiał się nieraz — niechby który czasem trzasnął drzwiami, lub coś podobnego...

Właśnie myślał o tym, gdy do gabinetu jego wszedł zupełnie mu nieznany gołowąs, pomocnik zastępcy adiunkta i pod nosem bąknął bojaźliwie:

— Panie naczelniku, chciałem prosić o urlop wcześniejszy, bo mam już bilet jazdy!

— To niczego nie dowodzi — krzyczy naczelnik. — Trzeba dbać o to, aby praca na tym nie ucierpiała. Kolejność urlopów wypada na styczeń. To wszystko!

— Masz ci, styczeń — myśli biuralista — a sam to już dwa razy jeździł na wywczasy.

— Żeby choć uniósł się i zdenerwował — myśli naczelnik. Przecież szkoda stracić bilet jazdy. A to dopiero „ciepłe kluski".

— No więc, jak? — pyta urzędniczek, patrząc w otwarte okno.

— Nic z tego. Tak jak powiedziałem. Rozmowa skończona — warknął szef.

Pomocnik zastępcy adiunkta odwrócił się na pięcie i, wychodząc z gabinetu szefa trzasnął drzwiami z taką siłą, aż papierki na biurku naczelnika pofrunęły w górę.

— Poczekajcie! — woła za nim szef. — Gdzie wasz dokument urlopowy? Dobrze, podpiszę... Ale na drugi raz trzeba zawsze energiczniej postawić się, pokazać swą niezależność. Dobrze chociaż, że drzwiami trzasnęliście... Tak trzeba...

— Przepraszam, ale to nie ja... — jęknął urzędnik.

— No, a któż by?

— To ...wiatr.

I zabierając podpisany papierek, pomocnik zastępcy adiunkta wycofał się na paluszkach, a przytrzymując drzwi z wysiłkiem zamknął je bez hałasu.

Muzyka

— Przy wynajmowaniu mieszkania wyraźnie powiedziałem panu, że nie znoszę w domu muzyki. Tymczasem żona pańska całymi dniami gra na fortepianie.

— I to pan nazywa muzyką?

Dlatego krzyczy

W biurze awantura.

Klient ze zdziwieniem:

— Któż tak krzyczy?

Szef: — Mój cichy wspólnik.

W kancelarii więzienia

Naczelnik: — Mamy zwyczaj zajmować więźniów pracą z ich fachu. A jaki jest pański fach?

Więzień: — Jestem lotnikiem.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4 (DOM SPOŁECZNY)
TELEFON RED.: 1067

Redaktor: Tadeusz Seib, Toruń, Mickiewicza 2-4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr. P. K. O. 160365 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „